

Najważniejsza wiadomość w historii ludzkości

Okruchy ekozoficzne

Zdaję sobie sprawę z wagi tych słów. Najważniejsza wiadomość w historii ludzkości to powinno być coś wyjątkowego, coś, co stanowi o naszym być lub nie być, bez czego niemożliwe jest dalsze życie. Wprawdzie ta wiadomość jest ogólnie dostępna, ale nie znajdziemy jej na pierwszych stronach gazet, ludzie nie przekazują jej sobie drżącym głosem, gdy rozpoczynają rozmowę, dzieci nie poznają jej w szkole i prawdopodobnie nikt kładąc się spać nie roztrząsa jej w głowie i w sercu w taki sposób, by miało to skutkować bezsennością.



Istnienie takich mało dostępnych nieużytków stanowi warunek naszego przetrwania. Wokół Osowca, Bagna Biebrzańskie. Fot. Ryszard Kulik

Najważniejsza wiadomość w historii ludzkości mówi o tym, że żyjemy w czasie szóstej katastrofy, czyli gwałtownego załamania się biosfery, wielkiego wymierania gatunków. Ach, to to? Już widzę, jak wielu z was wzdycha z pobłażaniem i beznamiętnie macha ręką. Tak, to właśnie to. Większości ludzi ta wiedza jest obca, a ci, co ją posiadają, już chyba przestali się przejmować.

A rzeczywistość jest czym. Nigdy w historii ludzkości nie byliśmy jako gatunek w takim momencie i miejscu. Nigdy jeszcze za naszej bytności na tej planecie biosfera nie była w tak złej kondycji. Tak źle, że określamy tę sytuację mianem katastrofy podobnej pięciu poprzednim wielkim wymieraniom, które przetrzebiły życie na ziemi w ciągu ostatnich 3 miliardów lat.

No i gdzie to wielkie wymieranie, gdzie ta katastrofa? Te określenia nie przystają do tego, czego doświadczamy. Bo przecież żyje się nam całkiem dobrze. Dopóki sklepy są pełne towarów, wydaje się, że nic nam nie grozi. Nieuchronność konsekwencji jest jednak porażająca. Przypomina to sytuację, jakbyśmy wypadli z okna z 10 piętra. Lecimy w dół na złamanie karku. Sąsiad z 3 piętra, widząc nas, woła: „i jak tam leci, sąsiedzie?”. „Wszystko w porządku. Jak na razie” – odpowiadamy.

Niektórzy z nas, co bardziej zaniepokojeni i świadomi grozy sytuacji, próbują coś zrobić. Tęgie głowy wymyśliły, że trzeba ratować zanikającą różnorodność biologiczną. Powstały programy, kampanie, odpowiednie przepisy prawne. I co? I nic, bioróżnorodność jak zanikała, tak zanika. Spadamy dalej. Może dlatego, że deklaracje nie prowadzą do rzeczywistych, całościowych i dogłębnych zmian i działań. Ahmed Djoghalf, sekretarz wykonawczy Konwencji o różnorodności biologicznej ONZ, mówi: „To, co dzisiaj widzimy, jest całkowitą klęską. /.../ Żaden kraj nie wypełnia swoich celów dotyczących ochrony przyrody. Bioróżnorodność zanika na niespotykaną dotychczas skalę”.

Mamy zupełnie inne priorytety. Trzeba rozwijać się, bogacić, budować nowe drogi, fabryki i domy.

Gdy na drodze ku świetlanej przyszłości staną motyl lub żabka, nikt rozsądny (oprócz kilku nawiedzonych ekoterrorystów) nawet się nie zawaha, by zrobić z tą gadziną porządek. Gdy doniesienia prasowe informują nas, że z powodu populacji motyli wielomilionowa inwestycja została zablokowana, to prawdopodobnie u większości ludzi pojawia się grymas politowania, nie wspominając już o tych, którym otwiera się scyzoryk w kieszeni. A wszystko wskazuje, że między innymi od tych motyli zależy nasze przetrwanie. To właśnie te motyle, razem z innymi niepozornymi istotami tworzącymi zróżnicowany krąg życia, są w stanie rozpiąć gdzieś na poziomie pierwszego piętra siatkę bezpieczeństwa, w którą spadając unikniemy śmierci. Na razie naszym największym zmartwieniem jest krzywo zapięta muszka i odpadający guzik w garniturze, co skrupulatnie zauważyliśmy podczas spadania gdzieś na poziomie czwartego piętra.

„Ziemia przed nami, ziemia przed nami” - mrugają na czerwono wszystkie kontrolki, ale co tam - muszka (ta u szyi oczywiście) jest dużo ważniejsza.

Naszym priorytetem powinny być ekosystemy. Nawet nie pojedyncze gatunki, tylko ekosystemy właśnie. Przyroda upodobała sobie życie w kręgu, w zależności i wzajemnym przenikaniu się. Nie ma mnie, jeśli nie ma ciebie. Współistnienie. Dlatego dopiero całości, a nie pojedyncze gatunki są w stanie zatrzymać ten lot na złamanie karku.

Czekam cierpliwie, choć coraz mniej nadziei. Czekam, aż usłyszę z ust polityków: „Naszym priorytetem jest zachowanie ekosystemów”, „Naszą przyszłością są ekosystemy”. Czekam na to, aż zwykli ludzie podczas zwykłej rozmowy będą mówić o tym, że zrezygnowali z dalekich podróży, bo troszczą się o ekosystemy. Chciałbym doczekać takich czasów.

Ryszard Kulik